Rok I. Kraków, 11. stycznia 1896. **Nr. 3.**

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ —.50
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

IMIĘ JEZUS.

Syn Boży stał się człowiekiem, a jako Bóg i człowiek zarazem, otrzymał imię Jezus, które, jak mówi Pismo św. znaczy tyle co Zbawiciel. Nie mogło mieć imienia stosowniejszego Słowo przedwieczne, gdy się Ciałem stało, albowiem to imię wyraża wszystko, co Chrystus Pan dla nas uczynił, a czem raczy być dla nas na prawicy Boga Ojca i w sakramencie Ołtarza.

Z dwu przyczyn jest imię Jezus najświętszem, bo je nadaje Ojciec niebieski i bo Ten, któremu je nadał, jest Bogiem prawdziwym. A jak dla swego znaczenia, tak i dla swojej świętości zasługuje ono na cześć najgłębszą; dla tego Duch św. upomina. *żeby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych (istot).* Do Filip. II. 10. Z tego też powodu ilekroć chrześcijanin wymawia to imię, zawsze nabożnie głowę nachyla.

Kościół katolicki poświęca czci najświętszego imienia Jezus nietylko pierwszy dzień roku słonecznego, czyli Nowy Rok, ale i niedzielę drugą po trzech Królach. Powiedzmy więcej: każda uroczystość Chrystusowa jest zarazem świętem imienia Jezus.

Gorącem jest życzeniem Kościoła świętego, aby chrześcianie-katolicy to imię bardzo często, osobliwie zaś w czasie pokus, w niebezpieczeństwie życia i w chwili śmierci z wielką nabożnością powtarzali. Aby zaś jak największą liczbę wiernych dla takiej praktyki pozyskać, nadaje za każdorazowe wezwanie imienia Jezus dwadzieścia pięć dni odpustu. (11 lipca 1587 roku).

Jest zwyczaj w kościele katolickim, przez OO. Jezuitów więcej niż od trzystu lat zaprowadzony, że się uwielbia Zbawiciela świata słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. To uwielbienie jest zarazem uczczeniem najsłodszego imienia Jezus, a papież Sykstus V. nadał po sto dni odpustu i temu, który to imię w sposób powyższy pochwali, i temu, który na tę pochwałę odpowie: Na wieki wieków, Amen. Kto zaś często tak czyni, w chwili zgonu zyskuje odpust zupełny.

Najsłodsze imię Jezus miało zawsze w Kościele katolickim gorących czcicieli, zadługo wszystkich byłoby wymieniać, uczynimy wzmiankę wszakże o dwóch, mianowicie o św. apostole Pawle i św. Bernardynie Sieńskim. Pierwszy w czternastu listach swoich aż dwieście dziewiętnaście razy to imię przenajświętsze wypisał, drugi moc i świętość tego imienia po miastach włoskich z dziwnym skutkiem ogłaszał. Gdy zaś w pewnem mieście kazania jego nie wywołały nawrócenia grzeszników nałogowych, udał się mąż Boży na rynek, gdzie raz po raz wielkim głosem wołał: Niech żyje Jezus! Ten okrzyk uwielbienia odmienił twarde serca mieszkańców, tłum przejął się skruchą zbawienną, miasto gorzko zapłakało i rozpoczęło pokutę.

Na oznaczenie najświętszego imienia Jezus używa się powszechnie akrostychu IHS (z krzyżykiem nad H); litery I, H, S, są początkowemi głoskami zdania łacińskiego, które w naszym języku opiewa: Jezus — ludzi — Zbawiciel. Krzyż ponad literą H przypomina, gdzie i w jaki sposób dokonało się zbawienie świata.

„Jezu miły, zostań z nami,
Niech Twój blask serca dziedziczą,
Spędź ciemność, co myśli plami,
A napełnij świat słodyczą!“

Z SEJMU.

Po otwarciu Sejmu w dniu 28 grudnia, — o czem donieśliśmy w poprzednim numerze — odbyły się posiedzenia w dniach 30 grudnia, 3 i 4 stycznia, na których wybrano szesnaście komisyj do przygotowania wniosków w różnych sprawach i wniesiono szereg pytań, czyli tak zwanych interpelacyj.

Według zwyczaju potworzyły się różne kluby, czyli kółka i kółeczka, bo posłowie tych samych przekonań i celów łączą się z sobą, aby tem łatwiej swoje wnioski przeprowadzić. Mianowicie zawiązały się dotąd: „stronnictwo krakowskie“, przeważnie z posłów z zachodniej części kraju złożone, pod przewodnictwem byłego ministra skarbu Dunajewskiego; dalej tak zwane „kółko“, złożone przeważnie z posłów wybranych przez większą własność, pod przewodnictwem hr. Stanisława Stadnickiego; następnie „klub autonomistów“ pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z Jampola; „klub demokratyczny“ pod przewodnictwem adwokata Weigla z Krakowa, złożony przeważnie z posłów miejskich.

A jakże się urządzili posłowie włościańscy? Oto utworzyli aż dwa „kluby:“ klub „stronnictwa ludowego,“ do którego pod przewodnictwem lekarza Bernadzikowskiego z Brzeska należą: Bojko Jakób z dąbrowskiego, Krempa Franciszek z mieleckiego, Średniawski Andrzej z myślenickiego, Styła Antoni z wadowickiego i Wójcik Franciszek z krakowskiego powiatu; tudzież klub „związku chłopskiego“, do którego należą: Franciszek Kramarczyk z bialskiego, Jan Data z jasielskiego i Stanisław Potoczek z nowosądeckiego powiatu, a prawdopodobnie przystąpią jeszcze: Wojciech Szwed z żywieckiego i Maciej Warzecha z pilznieńskiego. Po co ten rozdział na dwa kluby, i dlaczego jeden z nich wybrał przewodniczącym lekarza? Przecież nie na to, by podczas obrad klubu zapisywał recepty, gdyby nie daj Boże, któryś z posłów zachorował? Czyż nie lepiej było przyłączyć się do dwóch dawnych i wypróbowanych posłów, Kramarczyka i Potoczka, którzy znają doskonale stan kraju i potrzeby ludu, a z pewnością dobra jego pragną. Prędzejby też można ten lub ów wniosek przeprowadzić. Rozbicie posłów włościańskich odbije się szkodliwie i poza sejmem. Lecz tego właśnie pragną niektórzy ludzie, narzucający się ludowi na przewodników, bo ich zasadą: w mętnej wodzie ryby łowić.

Posłowie ruscy nie zgodzili się jeszcze na połączenie się z sobą w jedno kółko.

Donieśliśmy już poprzednio, że zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu przedłożył p. Dunajewski wniosek o zmianę ustawy gminnej, domagając się, aby rząd, — po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego — przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt zmiany ustawy gminnej, w tym mianowicie kierunku, by utworzono gminy okręgowe, w których skład weszłyby dotychczas oddzielnie istniejące gminy wiejskie i obszary dworskie, jak to w Królestwie polskiem od lat trzydziestu zaprowadzono.

Bez przesady powiedzieć można, że zmiana ustawy gminnej jest sprawą najważniejszą z pośród tych, które nowo wybrany Sejm będzie miał do załatwienia. Ale właśnie dla tego, że sprawa to bardzo ważna i trudna, nie można żądać, by ją Sejm załatwiał dorywczo. Życzymy sobie wszyscy troskliwego zbadania sprawy, z drugiej atoli strony pragniemy by nie była odkładaną, ale ostatecznie raz już przeprowadzoną. Sejm niezawodnie zawezwie rząd o przedłożenie projektu, albo też Wydziałowi krajowemu poleci, by taki projekt przygotował. Nam chodzi o to, aby projekt taki w możliwie

Widzenie króla szwedzkiego Karola XI.

Królewski ród Wazów, który w Szwecyi przez trzysta lat panował [1]), ciężko przeciw Bogu zawinił. Pierwszy król z tego rodu, Gustaw Waza, oderwał kraj swój od wiary katolickiej i popchnął go do sekty luterskiej, jego zaś następcy pomagali heretykom w Niemczech w walkach domowych i srodze pustoszyli Polskę. Ale też zato ściągnęli na siebie i na Szwecyę karę Bożą, bo nietylko dwaj królowie, Gustaw Adolf i Karol XII. zginęli od kul nieprzyjacielskich, nietylko klęski wielkie spadły na naród szwedzki, ale wreszcie ród Wazów stracił koronę i wyginął. Ostatni ten pogrom zapowiedział Bóg jednemu z królów szwedzkich w dziwnem bardzo widzeniu, które tu miłym czytelnikom opowiem.

Było to przed dwiestu laty, w jesiennej porze, późnym wieczorem. Król szwedzki Karol XI. siedział w jednej z komnat pałacu sztokholmskiego i dumał, bo od śmierci swojej żony, Ulryki Eleonory, stał się bardzo smutnym i małomownym. Dwaj dworzanie, hrabia Brahé, kanclerz, i Baumgarten, lekarz nadworny, starali się go rozerwać; lecz nadaremnie, — król odpowiadał zgryźliwie i patrzył ciągle w okno, wychodzące na boczne skrzydło pałacu. Nagle okna przeciwległej sali, w której w dniach uroczystych zbierały się stany państwa, zajaśniały wielkiem światłem. „Co to jest — zawołał król zdziwiony — zkąd się bierze to światło? Pójdźmy i zobaczmy“. Poczem wraz z towarzyszami udał się do burgrabiego, mającego klucze od onej sali.

Burgrabia otworzył drzwi, wiodące do przedpokoju; lecz jakież było przerażenie wszystkich, gdy

[1]) Ród Wazów dał Polsce trzech królów: pierwszym był Zygmunt III., syn Jana III., króla szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki, królewny polskiej, (od r. 1587 do 1632 r.),— drugim Władysław IV. (1632—1648), trzecim Jan II. Kazimierz (1648—1668).

krótkim czasie Sejmowi został przedłożony, poczem wypowiemy także nasze zdanie.

Z innych spraw sejmowych podnieść należy szczególnie wnioski hr. Pinińskiego, posła z większej własności okręgu tarnopolskiego. P. Piniński wniósł, aby Sejm uchwalił zawezwać rząd o zmniejszenie opłat skarbowych uiszczanych przy kupnie, darowiźnie i t. p. gruntów włościańskich, jakoteż o zmianę postępowania sądowego w sprawach spadkowych, o zmniejszenie należytości skarbowych, opłacanych przy dziedziczeniu gruntów włościańskich, o reformę ustawy o c. k. notaryuszach, w końcu o projekt ustawy karnej, zaostrzającej i rozszerzającej przepisy przeciw lichwiarzom i karzącej wyzyskiwanie przy wykupywaniu gruntów włościańskich.

Poruszone sprawy nie należą do zakresu działania Sejmu. W Sejmie można tylko uchwalić, aby rząd ze względu na dobro naszego kraju przeprowadzić je zechciał w wiedeńskiej Radzie państwa.

Poseł Abankur postawił wniosek, by przeprowadzić u rządu zniesienie opłaty $17^1/_2$ ct., za doręczanie pism sądowych. Poseł Wójcik zażądał polecenia Wydziałowi krajowemu, aby wygotował plany obwałowania lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim. Poseł Kramarczyk zażądał od komisarza rządowego wyjaśnienia, kiedy nastąpi reforma postępowania sądowego w sprawach spadkowych, w ten sposób, aby spadki, których czysta wartość nie przenosi 500 złr., uwolnione były od opłaty należytości spadkowych. Poseł Warzecha zażądał od komisarza sądowego wyjaśnienia co do wykonania uchwały sejmowej o zmianie przepisów, odnoszących się do wydawania paszportów bydlęcych w pasie granicznym. Poseł Data zażądał wyjaśnienia co do wykonania uchwały sejmowej, aby przekroczenia ustawy o chorobach bydlęcych przekazano sądom powiatowym. Poseł lwowski Michalski zażądał wyjaśnienia, w jaki sposób wykonaną została uchwała Sejmu 1895 r., co do używania języka polskiego w urzędach kolejowych, pocztowych i w żandarmeryi. Poseł Żardecki zażądał, aby Wydział krajowy przedłożył projekt zmiany ustawy drogowej, tak, aby gminy i obszary dworskie równomiernie przyczyniały się do budowy i utrzymania dróg. Poseł Fruchtman przedłożył projekt ustawy o pisarzach gminnych. Poseł Krzysztofowicz przedłożył wniosek, aby nauczycieli szkół ludowych uczyć rolnictwa i aby zaprowadzić stałych wędrownych nauczycieli rolnictwa.

Ruski poseł Wachmianin poruszył sprawę emigracyi ruskich chłopów do Brazylii. Czyniąc zadość życzeniom Rusinów, uchwalił Sejm wybrać komisyę złożoną z 15 posłów z pośród wszystkich stronnictw Sejmu, celem wszechstronnego zbadania rzeczywistych przyczyn emigracyi, jakoteż obmyślenia środków odpowiednich do powstrzymania emigracyi lekkomyślnej.

Z powodu ruskich świąt Bożego Narodzenia następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero 9 stycznia.

Sejm zeszłoroczny polecił Wydziałowi krajowemu, aby opracował projekt **podwyższenia płac nauczycieli w szkołach ludowych**. Jakoż Wydział krajowy przedłożył Sejmowi obecnemu projekt, uwzględniający przedewszystkiem polepszenie doli tych nauczycieli, którzy pod względem pensyi są zaliczeni do dwu najniższych klas.

Płaca dotychczasowa w klasie czwartej i piątej nie była w stanie uchronić nauczyciela od nędzy materyalnej. Niektórzy nawet opuścili niewdzięczną posadę, a szli chleba szukać w urzędach państwowych, lub krajowych; ubytku zaś sił nauczycielskich nie mieli odwagi i nie chcieli zastąpić ukończeni maturzyści seminaryjni. Władze szkolne były zmuszone przyjmować na te posady ludzi, którzy nie złożyli egzaminów nauczycielskich.

Projekt zapowiada równocześnie znaczne podwyższenie płacy młodszym nauczycielom w trzech ostatnich klasach.

---

spostrzegli, że ściany tegoż wyłożone są czarną materyą, i gdy z sąsiedniej sali doszedł do ich uszu jakiś szmer głuchy.

„Kto tam jest? — zapytał król. „Otwieraj czemprędzej“.

Ale burgrabia trząsł się cały ze strachu, a i towarzysze królewscy nie mieli odwagi zbliżyć się do drzwi, zwłaszcza, że jednemu z nich prąd wiatru zagasił świecę. Tedy król sam pochwycił za klucz, a otworzywszy drzwi, wszedł na salę. Płonęło w niej mnóstwo świec, a czarne opony wisiały od sufitu do podłogi, zakrywając ściany i umieszczone na nich chorągwie.

W środku sali na ławach siedzieli przedstawiciele czterech stanów, wszyscy w czarnych sukniach i z mieniącemi się twarzami; pod ścianą zaś, na tronie leżał trup, przybrany w szaty królewskie i wyrzucający krew z otwartej rany. Obok niego, po prawej, było dziecię w koronie, po lewej stał jakiś starzec w płaszczu wysokiego dostojnika, a na przodzie za stołem siedziało grono poważnych mężów, którzy się zdawali być sędziami; jeszcze dalej ku ławkom widać było kloc i topór.

Cisza zapanowała ponura; nagle otworzyły się drzwi boczne i wprowadzono na salę kilku młodych ludzi, mających ręce skrępowane na grzbiecie i powiązanych z sobą sznurem, którego koniec kat trzymał w ręku; w tej chwili trup na tronie począł się rzucać, a krew buchała obficie z rany.

Pierwszy z pośród więźniów ukląknął przy klocu, poczem kat porwał za topór i jednym zamachem uciął mu głowę, tak, że głowa, podskoczywszy trzy razy, potoczyła się aż pod nogi króla Karola XI. Wówczas ów starzec, co stał obok tronu, wyrzekł głosem grobowym: „Królu Karolu! Krew ta nie za twoich rządów będzie przelana, ale o pięć rządów później. Biada, biada krwi Wazów!“ Teraz postacie stały się niewyraźnemi i niewidzialnemi, opony czarne na ścianach zniknęły, rzęsiste światła pogasły; mogło się zdawać,

SPRAWY KOŚCIOŁA ŚW.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. wysłał pismo do cara Mikołaja II., w którem ubolewa nad tem, iż władze rosyjskie nie pozwoliły deputacyi polskiej na wyjazd do Rzymu. Nadto w tymże liście wyrazić miał Ojciec św. żal z powodu nowych prześladowań, na jakie wystawieni są katolicy w Rosyi a zwłaszcza duchowieństwo, któremu rząd carski stara się utrudniać spełnianie najpierwszych obowiązków pasterskich.

Jeżeli ta wiadomość prawdziwa, to jest to tylko nowy dowód, jak Ojciec św. o narodzie naszym pamięta i za nim się ujmuje.

Węgry: Prezydent ministrów węgierskich Banffy odpowiadając na życzenia noworoczne składane ministrom przez partyę sejmową, rządowi zupełnie oddaną, wypowiedział „wielkie“ słowo, że z nowym rokiem należy do tego dążyć, aby „wielkie dzieło“ (ustawy wrogie Kościołowi: o małżeństwach cywilnych, o równouprawnieniu religii żydowskiej z katolicką, które rządowi udało się przeprowadzić w sejmie większością 1 lub 2 głosów) bez naruszenia interesów i obrażenia uczuć chrześcijańskich weszło w wykonanie i przeszło w krew narodu. Brzmi to tak mile, jak gdyby powiedział: Kochani katolicy, każę wam poobcinać ręce, ale przez to, bynajmniej nie chcę wam szkodzić, ani uczuć waszyć obrażać! Nadto wyraził Banffy życzenie, aby nie dopuścić do utworzenia się partyi ludowej, zmierzającej do obalenia lub obejścia wspomnianych ustaw. Dodał, że rok, w którym mają Węgrzy obchodzić tysiąc letnią rocznicę istnienia swego państwa, powinien być rokiem „pokoju Bożego“.

Jest to znany sposób postępowania zaciekłych wrogów Kościoła: najpierw zabrać katolikom prawa, a potem, skoro się o nie upomną, okrzyczeć ich jako burzycieli pokoju i buntowników.

Mniemamy wszakże, że katolicy węgierscy nie dadzą się ująć pięknemi słówkami p. Banffy'ego. Gdy bowiem minister, który jest narzędziem podziemnej sekty („wolnomularskiej“), prawi nam o pokoju Bożym, to w rzeczywistości ma on na myśli pokój dyabelski!

W dyecezyi przemyskiej życie religijne znacznie się wzmogło od czasu, jak rozpoczęło się krzewić bractwo wstrzemięźliwości. W miarę bowiem jak porzucano pijaństwo, kościoły napełniały się coraz gęściej, nauk duchownych słuchano z większą uwagą, a za tem poszło, że w domu dobrobyt wzrastał. Lud począł już rozumieć, co mu przynosi prawdziwą korzyść: duchowną i materyalną.

Do dalszego rozwoju życia religijnego przyczyniły się — jak i gdzieindziej — misye i rekolekcye. Ruch misyjny panuje w tej dyecezyi od jakich 25 lat, ale ożywił się znaczniej dopiero od roku 1882. W ostatnich 15 latach odbyły się misye w 54 parafiach a po większych miastach a nawet i miasteczkach odbywały się co roku rekolekcye dla ludzi różnych stanów i zawodów, tak, iż chyba nikt nie mógł się skarżyć na głód słowa Bożego.

I widocznie obudziła się żywa wiara, skoro w wielu parafiach — jak nam piszą — mało znajdzie się wiernych, którzyby raz tylko do roku przystępowali do Sakramentów śś. Kto pamięta, jak niektóre okolice dyecezyi wyglądały przed niewielu laty, a przypatrzy się im obecnie, to nie będzie się mógł nadziwić tej szczęśliwej zmianie: inaczej w kościele, inaczej w chacie, inaczej jakoś koło samego człowieka!

Gdy zwiększyło się uczęszczanie na nabożeństwa, pokazało się, że niektóre kościoły są za szczupłe, by mogły pomieścić wszystkich pobożnych. Gdzieindziej

---

że wszystko było złudzeniem, gdyby nie kropla krwi, która z odciętej głowy spadła na trzewik królewski i na nim została.

Karol XI. wrócił do swojej komnaty i natychmiast opisał całe to widzenie, dodając, że się wyrzeka nieba, jeżeli powiedział nieprawdę. Dokument ten, podpisany przez trzech świadków, znajduje się dotąd w papierach (archiwum) królów szwedzkich, a był on znany pierwej, nim się widzenie spełniło.

I kiedyż to spełnienie nastąpiło? Oto najprzód 15 marca 1792 r. Król Gustaw III., piąty następca Karola XI., był właśnie na balu maskowym kiedy wśród ciżby zbliżył się do niego szlachcic Jakób Ankarstroem i strzałem z pistoletu ranił go śmiertelnie. Zamachu tego dokonał on na rozkaz tajemnej sekty Illuminatów, spokrewnionej z wolnomularzami czyli masonami, która królowi poprzysięgła zgubę za to, że potępiał jej zasady.

Gustaw III. umarł po kilkunastodniowych mękach, morderca zaś jego został najprzód po trzykroć usieczony rózgami na placach publicznych, a następnie odcięto mu na klocu prawą rękę i głowę. Tron szwedzki zajął małoletni Gustaw IV., ale wnet stryj jego opanował rządy, jako Gustaw V.; i na nim to wygasł królewski ród Wazów. Tak więc na sto lat przedtem objawione zostały w widzeniu przyszłe tegoż losy; bo któż w onym trupie na tronie nie pozna Gustawa III., w onym więźniu ściętym Jakóba Ankarstroema, w dziecięciu z koroną na głowie Gustawa IV., w starcu stojącym obok tronu, Gustawa V.?

Widzenie to było zatem wyrazistem ostrzeżeniem Bożem, — jakby owem biblijnem „Mane Tekel Fares“, które się objawiło Baltazarowi w Babilonie. I czegóż się stąd nauczymy? Oto przedewszystkiem tej prawdy, że Bóg rządzi światem i że Jego Opatrzność cierpliwie ale mocno kieruje losami ludzi i narodów, wszystkim prędzej czy później wymierzając sprawiedliwość, skruszonym zaś i upokorzającym się okazując miłosierdzie.

znowu znaczna odległość od kościoła była przeszkodą w spełnianiu obowiązków chrześciańskich.

Aby tym niedogodnościom zaradzić, zbudowano od r. 1882, dwanaście kaplic albo raczej kościołków jako to: w Barze, Boryni, Borysławiu, Grąziowej, Łobozwi, Jaśle, na Kruchelu, w Nikołowicach, Ropieńce, Słońsku i Stebniku. W kościele katedralnym w Przemyślu odnowiono znacznym kosztem prezbyteryum a kościołów nowych wzniesiono w przeciągu ostatnich lat 30, czterdzieści ośm. Historya kościołów i kaplic odsłoniłaby nie jeden wspaniały czyn gorliwości i poświęcenia na dowód, że przecie te cnoty jeszcze goszczą na ziemi.

Należy tu wspomnieć, że Zgromadzenia zakonne żeńskie, jakoto: SS. Służebniczki, Felicyanki i Dominikanki, już to utrzymując ochronki, już to odwiedzając i pielęgnując chorych, wielce się przez to około ludu naszego zasłużyły.

Wizyty kanoniczne odbywane od r. 1882 przez Najprzew. ks. B. Ordynaryusza lub ks. Biskupa Sufragana, objęły całą — choć tak rozległą dyecezyę, a niektóre parafie miały już to szczęście doczekać się powtórnych odwiedzin arcypasterskich.

Ważne rozporządzenie.

Niedawno otrzymały ze Lwowa wszystkie urzędy skarbowe w Galicyi okólnik, który jako bardzo ważny zamieszczamy w całości.

Okólnik ten opiewa: „Z licznych zażaleń, tu wnoszonych, a następnie bardzo często potwierdzonych dochodzeniami dyscyplinarnemi lub też relacyami krajowych inspektorów, powzięło prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu, że znachodzą się przy urzędach podatkowych funkcyonaryusze, którzy zapoznając obowiązki, jakie na nich wkładają przepisy, interes służby i względy przyzwoitości, postępują ze stronami płacącemi, szczególnie ze stanu włościańskiego, w sposób mniej życzliwy, czasem nawet nieprzyzwoity i strony krzywdzący, a co więcej, że nietaktowne obchodzenie się ze stronami wywoływało już niejednokrotne zgorszenie i uzasadnione oburzenie.

Doszło też do tutejszej wiadomości, że funkcyonaryusze niektórych urzędów podatkowych nie mają tyle cierpliwości, by stronom udzielać potrzebnych wyjaśnień i że odprawiają z niczem strony, chcące płacić podatki lub należytości, jeżeli pora spóźniona, lub jeżeli strona nie posiada tyle gotówki, ile potrzeba na umorzenie całej zaległości. Relacye krajowych inspektorów, oraz kilka dochodzeń dyscyplinarnych z ostatniego czasu, wykazały niemniej, że niektórzy funkcyonaryusze urzędów podatkowych posługują się w przemowach do włościan wyrazem „ty“, często bywają nawet niegrzeczni, używając i przezwisk, a także przekleństw nieprzyzwoitych, niepomnąc, że takiem zachowaniem się nietylko krzywdzą strony, lecz ubliżają w wysokim stopniu swej godności i powadze urzędu.

Takiego postępowania prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu żadną miarą tolerować nie może. Administracyi skarbowej musi na tem wiele zależeć, ażeby publiczność ponosząca ciężkie ofiary na rzecz skarbu państwa, miała zawsze przeświadczenie, że te ofiary są słuszne, bo ustawami nakazane. Publiczność zaś ma wszelkie prawo żądać, by od niej odbierano te ofiary z uwzględnieniem co najmniej jej osobistych uczuć własnej godności, oraz aby czyniono jej wszelkie możliwe ułatwienia. Wobec tego, poleca prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu pod najsurowszym rygorem, aby każdy funkcyonaryusz skarbowy a w szczególności każdy funkcyonaryusz urzędów podatkowych postępował ze stronami poważnie, a przytem uprzejmie i zawsze był gotów do ich obsłużenia. Urzędy są dla publiczności, a nie publiczność dla urzędów. Każdą stronę należy cierpliwie wyrozumieć i udzielić jej żądanych wyjaśnień; stanowczo nie wolno zbywać strony niczem, jeżeli nie ma przy sobie tyle pieniędzy, by zapłacić całą zaległość, ale należy przyjąć od niej to, co w danej chwili złożyć może. W takim razie należy stronie wyjaśnić, że pomimo części owej spłaty, akcya egzekucyjna dalej prowadzona być musi, jeżeli wogóle już zarządzoną została, aż do ściągnięcia reszty, wyjąwszy, jeżeli władza kompetentna uzna za odpowiednie egzekucyę wstrzymać. Tutaj nasuwa się sposobność do wykonania dalszego obowiązku służby i uprzejmości względem strony, to jest wskazać jej, pod jakimi warunkami, w jaki sposób najmniej kosztowny może uzyskać zwłokę do zapłaty reszty zaległości.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zakazuje funkcyonaryuszom podatkowym surowo opuszczać lokal urzędowy tak długo, dopóki wszyscy kontrybuenci, którzy się zjawili, nie zostaną w sposób należyty odprawieni, zwłaszcza, gdy chodzi o strony mieszkające poza siedzibą urzędu. Osoby mieszkające w siedzibie urzędu, nie bywają, jak doświadczenie uczy, natrętne, skoro widzą zgromadzenie liczniejsze obcych interesantów. Gdyby atoli i taka w miejscu zamieszkała strona domagała się, aby jej sprawę w tym samym dniu załatwiono, to musi to nastąpić. Zwraca się przytem uwagę urzędów podatkowych, że kontrybuentów należy w tym porządku odprawiać, w jakim się zgłaszają do urzędu likwidującego, względnie do kasy.

Dalej poleca się wszystkim podwładnym organom, by zaniechały odzywania się do osób dorosłych wyrazem „ty“, o ile z nimi nie pozostają w stosunku pokrewieństwa, powinowactwa lub bliższej zażyłości; tem bardziej unikać należy wyrazów szorstkich i obelżywych. Gdyby zaś tu i owdzie zdarzył się wypadek, że strona gwałtowniejszego usposobienia usiłowałaby wywołać w urzędzie niewłaściwe zajście i urzędnika, czy urzędników prowokować i wyprowadzić z równowagi, wtedy należy najbardziej się mieć na ostrożności, by nie stracić potrzebnego spokoju, ale w słowach poważnych zwrócić uwagę strony na niewłaściwość jej postępowania, a ewentualnie także na

skutki tegoż. Dopiero w razie oporu strony w wywoływaniu gorszącej sceny, należy zażądać interwencyi miejscowej władzy politycznej lub sądowej, albo organów bezpieczeństwa. Obowiązkiem wszystkich podwładnych funkcyonaryuszów będzie ściśle się zastosować do powyższych zarządzeń, nad których przestrzeganiem prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu pilnie czuwać nie omieszka".

Okólnik powyższy podpisany jest przez wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, p. Korytowskiego.

Rozporządzenie to wskazuje, że najwyżsi urzędnicy są życzliwie usposobieni dla ludności i nie chcą jej rozgoryczać, ani zniechęcać przeciw rządowi. Na tej podstawie przysługuje każdemu obywatelowi państwa, czy on włościanin, czy mieszczanin, prawo upomnieć się o to, aby się z nim w urzędzie grzecznie obchodzono, w razie, gdyby mu który z urzędników ubliżył.

Rozumie się samo przez się, że też każdy obywatel powinien pamiętać o tem, żeby nie obrażać urzędników, którzy szczególnie w urzędach podatkowych ciężką i nudną mają robotę.

Co słychać w kraju i zagranicą?

Na innem miejscu omawiamy sprawy sejmowe i ugrupowanie się nowych posłów.

W poprzednim numerze pisaliśmy w tej tu rubryce o deputacyi ruskiej do Wiednia i o jej przyjęciu przez cesarza. Otóż na dowód, że nie cały lud ruski podziela zapatrywania owej sztucznie urządzonej demonstracyi, postanowili wójtowie ruskich gmin powiatu stryjskiego, wysłać deputacyą do X. kardynała Sembratowicza i namiestnika księcia Sanguszki, celem złożenia oświadczenia, iż nie solidaryzują się (nie łączą się) zupełnie z deputacyą, która w grudniu jeździła do Wiednia. Czy znajdzie się więcej takich powiatów?

Kilku posłów ruskich (ośmiu) z drem Sawczakiem, członkiem Wydziału krajowego na czele, udało się w dniu otwarcia Sejmu dnia 28 grudnia po nabożeństwie w katedrze ruskiej u św. Jura, do X. kardynała Sembratowicza z powinszowaniem i z prośbą o błogosławieństwo. Na przemówienie dra Sawczaka, odpowiedział X. kardynał dłuższą mową, zachęcając przedewszystkiem do spokojnej w Sejmie pracy, która jest „najlepszą polityką". Od tego hołdu dla najwyższego dostojnika ruskiej cerkwi katolickiej, uchylili się tylko dwaj „radykalni" posłowie ruscy: Nowakowski i Ostapczuk. Widać jakiego są ducha i z kim wolą trzymać.

Równocześnie z naszym Sejmem, otwarte zostały Sejmy i innych krajów koronnych.

W Pradze uderzyli młodoczesi bardzo ostro zaraz w pierwszy dzień na namiestnika hr. Thuna, którego chcieliby gwałtem zmusić do ustąpienia z urzędu, gdyż jest im bardzo nie na rękę. Nienawiść swoją ku niemu do tego stopnia posunęli, że wyszli ze sali sejmowej, kiedy on przemawiać począł, mimo, że mowa hr. Thuna odznaczała się tonem spokojnym i pojednawczym. Czy takie awanturnicze postępowanie przysłuża się dla dobrej sprawy, każdy to łatwo poznać może.

W Sejmie dolno-austryackim w Wiedniu obradującym, napadł znany nam dr. Lueger i jego towarzysze w niesłychanie gwałtowny i wstrętny sposób na hr. Badeniego i na Polaków, a tem namiętnem wystąpieniem dał on jeden dowód więcej, że jest zażartym niemcem, który nietylko przeciwko żydom walczy, ale także w ogóle przeciwko tym, którzy nie są Niemcami. „Musi to na każdego niemca źle wpływać — wołał dr. Lueger w uniesieniu — a my przedewszystkiem jesteśmy Niemcami i tylko niemiecki interes nas obchodzi — gdy patrzy co to w Austryi dzieje się z niemczyzną. Interesów Austryi ma bronić hr. Badeni, nie austryak! A to co znowu? Naszych spraw powinni bronić nasi ludzie. Polityka polska wszędzie a wszędzie. To przecież raz skończyć się musi!" — Jasno tu jak na dłoni leży, że dr. Lueger jest wrogiem Polaków, wrogiem naszego stanowiska w monarchii, a jeśli miał kto dotąd jaką wątpliwość, to chyba teraz jej już więcej mieć nie będzie.

W Sejmie szląskim w Opawie postawiono wniosek zaraz na pierwszem posiedzeniu, by Rada szkolna krajowa miała trzy wydziały: polski, czeski i niemiecki. Cóż na to powiedzą niemcy? Zapewne będą w niebogłosy krzyczeć, że jestto nowy zamach na niemczyznę. Biedna ona, od Polaków i od Czechów tyle doznaje ucisku!

W Wiedniu odbywają teraz co chwila konferencye ministrowie nasi z ministrami węgierskimi **w sprawie ugody.** Słychać, że Węgrzy zgadzać się mają na podwyższenie swego udziału w płaceniu na wspólne wydatki, ale tylko o 3 procent więcej. Widać, że sami uznają niesprawiedliwość w dotychczasowym wymiarze i czynią ustępstwo, które jednak jest nadzwyczaj drobnem. Czy atoli nie powetują sobie oni tego ustępstwa kosztem austryackiego rolnictwa i przemysłu, a w szczególności kosztem Galicyi, która według dotychczasowej ugody bardzo wielkie ponosiła szkody w handlu wywozowem zboża, spirytusu, bydła, drzewa i nafty? Mamy nadzieję, że prezydent ministrów hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński, którzy ze strony austryackiego rządu nad ugodą radzą, obok interesów całego państwa, będą mieli na oku interesy naszego biednego kraju i przed krzywdą go zasłonią.

W sprawie Morskiego Oka, tego najpiękniejszego jeziora tatrzańskiego, uważanego zawsze za nasze, a które teraz chcą nam Węgrzy wydrzeć, zgodzili się ministrowie węgierscy, bawiący obecnie w Wiedniu z powodu rokowań ugodowych, na sąd polubowny, który spór ma rozstrzygnąć. Temu sądowi polubownemu, przedłożone będą wszystkie akta,

zebrane przez oba rządy. Cały naród polski oczekiwać będzie z niepokcjem na wyrok tego sądu polubownego; chodzi tu bowiem o najcenniejszą perłę naszych jezior.

Kanclerz (pierwszy minister) państwa Niemieckiego, książę Hohenlohe był z końcem grudnia w Wiedniu, w celu odwiedzenia swego brata, który jest wysokim dostojnikiem na dworze Cesarza. Przy tej sposobności odwiedził hr. Gołuchowskiego, ministra spraw zagranicznych, u którego też na jego cześć odbyło się świetne przyjęcie. Dużo się naradzali wspólnie obaj ministrowie, a najwięcej, jak zapewniają, nad sprawami wschodniemi w Turcyi, które wciąż groźnie się przedstawiają.

Niemcy przygotowują się do jak najokazalszego obchodu 25-tej rocznicy ogłoszenia cesarstwa niemieckiego, które przypada na dzień 18 stycznia b. r. Tytuł Cesarzy niemieckich przybrali królowie pruscy, po wojnie z Francyą, w której ją zupełnie pobili i dwie prowincye t. j. Alzacyę i Lotaryngię jej odebrali. Dla Europy jednak stało się to zwycięstwo Prusaków przyczyną klęski. Francya bowiem ciągle od tego czasu marzy o odwecie i o odbiorze Alzacyi i Lotaryngii a wskutek tego nietylko Niemcy, ale i wszystkie inne państwa ciągle się zbroić muszą i utrzymywać ogromne armie, pochłaniające corocznie miliardy i niszczące byt materyalny ludności.

Anglia ma nowy kłopot w swoich posiadłościach kolonialnych w południowej Afryce, gdzie pewien oficer angielski (Jameson) uczynił był napad za swym oddziałem złożonym z kilkuset żołnierzy na jedno z miast Rzeczypospolitej Transvaalu, za którą teraz niektóre państwa, a zwłaszcza Niemcy się ujmują.

W Rosyi czynią przygotowania do koronacyi cara Mikołaja II., która się ma odbyć 17 maja b. r. Niektórzy przywięzują pewne nadzieje zmiany na lepsze po koronacyi, ale o tem chyba trudno marzyć.

Turcya jeszcze nie uporządkowała swoich spraw w Armenii. Okrucieństwom ze strony Turków nie ma końca, o które gazety angielskie uderzyły znowu gwałtownie na sułtana. Tam świeżo nadeszła z Konstantynopola telegraficzna wiadomość, że 10 tysięcy Armeńczyków z żonami i dziećmi umiera z głodu i że biskupa armeńskiego w Erzerum aresztowali Turcy i odesłali do Konstantynopola. O działalności ambasadorów w stolicy sułtana tureckiego, celem przywrócenia porządków w Armenii, jakoś teraz mało słychać, natomiast dowiaduje się świat, że sułtan pragnie się przymilić Rosyi i że wysłał nadzwyczajne poselstwo do Petersburga z kosztownemi darami noworocznemi dla cara i carowej. Snać sułtan woli mieć poparcie jednej Rosyi, niż opiekę kilku innych mocarstw.

Pogadanki w sprawach hipotecznych.[1])

Każdy przykład buduje. Przykład dobrego czynu pobudza nas do naśladowania, a przykład złego zdarzenia wskazuje nam, czego unikać mamy i tem samem prowadzi nas na drogę, którą krocząc zdziałamy niezawodnie tak, jak być powinno.

To też w dzisiejszej pogadance przytoczę kilka przykładów na dowód, że to co w poprzedniej mówiłem, jest prawdą.

Józef R. z Wyciąż, gospodarz na kilkunastu morgach roli, zapragnął wystawić sobie przed zimą nową stodołę, stara bowiem jest zniszczona, oraz poprawić budynek mieszkalny. Mając grunt wartości do czterech tysięcy złr. wiedział, że dostanie każdej chwili pożyczkę hipoteczną w wysokości kilkuset złr. Wiecie o tem, mili czytelnicy, że fundusz laudemialny spoczywał dawniej w urzędzie podatkowym, a o pożyczkę z tego funduszu trzeba było się starać za pośrednictwem starostwa, obecnie zaś przeszedł ten fundusz pod zarząd Wydziałów Rad powiatowych i teraz bardzo szybko pożyczkę z tego funduszu uzyskać można. Jestto pożyczka bardzo korzystna, bo 3 procentowa, a można ją uzyskać właśnie na naprawę budynków i w ogóle na podniesienie gospodarstwa wiejskiego. O taką to pożyczkę zamierzył się starać Józef R. i cieszył się tem, że przed zimą za otrzymane pieniądze postawi stodołę i naprawi swoje budynki. Lecz gdy przybył do Krakowa, bardzo posmutniał, wyczytał bowiem w księdze gruntowej, że jego realność obciążoną jest dawną pożyczką laudemialną i zaległością podatkową, którą ś. p. ojciec jego przed dawnymi laty spłacił. Nadzieje spełzły na niczem, musiał bowiem najprzód uzyskać wykreślenie z hipoteki tych dawno spłaconych długów, na co trzeba było dłuższego czasu, tymczasem nadeszła zima, o pożyczkę nie mógł się starać i stodoły nie postawił, a zdaje się dopiero przed następną zimą będzie mógł ten chwalebny zamiar przeprowadzić. Tem, że dawniej w wolnej chwili nie zaglądnął do księgi gruntowej, aby się przekonać, jak tam wygląda jego realność, wyrządził sobie przykrość, a także i szkodę, gdyż budynki przez zimę uległy większemu zniszczeniu.

Na realności Pawła P. z Kleszczowa, ciążyły dwa długi. Jeden na rzecz Bernarda L, drugi na rzecz małoletniego Kazimierza H. Właściciel realności spłacił przed kilkoma laty obydwa długi, pierwszy do rąk własnych wierzyciela, drugi do rąk opiekuna małoletniego i otrzymał na to pokwitowania, które schował do skrzyni. Z końcem roku zeszłego przyszło do podziału realności, a przy sporządzeniu aktu działu okazało się, że na realności ciążą długi które utrudniają dział realności. W prawdzie Paweł P. okazał kwity, lecz te były podpisane wobec wójta, nie u notaryusza, a nadto kwit opiekuna małole-

[1]) Pierwsza pogadanka „w sprawach hipotecznych“ znajduje się w Nrze 2 „Prawdy“ na str. 8.

tniego nie był zatwierdzony przez sąd nadopiekuńczy. Wierzycieli wezwano do zeznania kwitów u notaryusza. Pierwszy wierzyciel atoli nie zgłosił się wcale, a drugi małoletni, który obecnie jest już pełnoletnim, oświadczył, że kwitu nie podpisze, chyba że mu właściciele realności dopłacą pewną sumę. Chcąc uzyskać wykreślenie z hipoteki tych długów, muszą właściciele prowadzić procesa z wierzycielami, a procesa te pochłoną znaczne koszta i opóźnią uregulowanie hipoteki realności.

W innej gminie zdarzył się znowu taki wypadek. Małoletni: Agnieszka, Błażej i Jan M., będący pod opieką ojca Franciszka M., oraz Maryanna Z. i Jan G. współwłasciciele realności w Cholerzynie podzielili się realnością przed 10 latami. Sąd nadopiekuńczy dla oszczędzenia kosztów wyznaczył do przeprowadzenia tego dobrowolnego działu wójta gminy i radnego, którzy podział uskutecznili i wskazali, jakie części ma każdy ze współwłaścicieli posiadać. Rzeczą było ojca małoletnich udać się do sądu i żądać spisania protokołu na to, jak między sobą wszyscy się podzielili. Nikt jednak tego nie uczynił, a wszyscy sądzili, że to co się stało, jest wystarczające. W hipotece ten podział nie został uwidoczniony, bo nikt się o to nie troszczył. Tymczasem zeszłego roku pokłócili się współwłaściciele między sobą i jedni przeciw drugim wytoczyli proces o zniesienie współwłasności. Z własnej nieprzezorności prowadzą teraz właściciele tej realności kosztowny proces, a koszta tego sporu przewyższą niezawodnie połowę wartości gruntu. Wiedzą oni o tem dobrze, a mimo to nie można doprowadzić ich do zgody.— Ale jakżeż to zupełnie inaczej wygląda, gdy gospodarze dbają o swoje dobro i starają się o to, aby znać przepisy ustawy. Oto podam jeden przykład.

W Bienczycach umarł przed 2 laty powszechnie w gminie szanowany Jan I. Niedługo po śmierci synowie zmarłego Paweł i Jan, wiedząc, że ład i porządek jest podstawą każdego gospodarstwa, udali się do znawcy interesów prawnych t. j. do adwokata, zeznali dział majątku spadkowego, podpisali go u notaryusza, zapłacili należytość spadkową po sprawdzeniu, że wymierzoną została według przepisów ustawy i zażądali, aby hipotekę realności spadkowych uregulować według działu i na podstawie dekretu dziedzictwa. W ten sposób w krótkim czasie będą mieli spadkobiorcy wykaz hipoteczny swoich realności uporządkowany i spokojni mogą się oddawać dalszej pracy około swej roli.

Cóż z przytoczonych przykładów wynika?

Jak każde z dzieci waszych, mili czytelnicy, zna dokładnie swój elementarz i wie, co na każdej jego znajduje się stronnicy, jak każdy ze starszych zna dokładnie swoją książkę, z której każdej niedzieli modli się w kościele, tak samo powinien każdy gospodarz znać dobrze hipotekę swojej realności, bo jeżeli tam nie ma porządku i ładu, to nie ma go z pewnością w gospodarstwie na roli. Każdy podział gruntu, każda spłata długu na gruncie ciążącego powinna być uwidocznioną w księdze gruntowej, a jeżeli o tem każdy będzie pamiętał i z troskliwą ostrożnością w interesach hipotecznych postępował, to z pewnością nigdy nie znajdzie się w położeniu, aby wydawać pieniądze na niepotrzebne procesa, z zaniedbania wynikające i ochroni siebie od wielu przykrości i niespodzianek niemiłych.

Na tem kończę dzisiejszą pogadankę.

Dr. Dadlez.

Żyto świętojańskie.

Żyto liczy wiele gatunków i odmian, z których tu o jednem nazywanem żytem świętojańskiem, a znanem już i w Galicyi powiemy, aby zwrócić na niego uwagę naszych gospodarzy. Żyto świętojańskie nie jest odmianą żyta zwyczajnego, lecz jego osobnym gatunkiem, tem się wyróżniającym, że kiedy kłos żyta zwyczajnego odrazu cały zakwita, to u świętojańskiego kłos kwitnie częściowo, a przytem nieco później. Jest ono wytrwalsze od zwyczajnego na wszystkie niekorzystne wpływy klimatu, nie wymarza w zimie, ztąd cenione jest do uprawy w górach, gdzie klimat zawsze ostrzejszy.

Co do plonu słomy i ziarna, to żyto świętojańskie nie ustępuje innym odmianom, lubo ziarno jego jest mniej pokaźne, zatem też przydające się nie tyle do sprzedaży, co do użytku domowego. Ziarno to jednak choć mniej pokaźne, to mając cieńszą łuskę czyli otrębę daje dobrą mąkę. Ponieważ zaś krzewi się mocno, więc też sieje się je nieco rzadziej jak zwyczajne.

Żyto świętojańskie ztąd jest tak nazywane, że może być zasiewane już w drugiej połowie czerwca, zatem koło Ś-go Jana (24 czerwca), bo wtedy może być w tym roku raz a nawet na gruntach żytnich lecz żyzniejszych dwa razy do roku koszone na siano lub zieloną paszę, a następnie z lekka spasane na jesieni, pomimo to w roku następnym wyda jeszcze zwykły sprzęt ziarna, co stanowi jego wielką zaletę. Wprawdzie każde żyto będąc tak wczas zasiane byle nie na zbyt jałowej roli, wyda tak samo pokos siana lub zielonej paszy w tym roku, a w następnym ziarno, ale żyto świętojanskie jest do tego najodpowiedniejsze, gdyż w tych warunkach najkorzystniej wypłaca się. Szkoda jednak wielka, że pod nazwą żyta świętojańskiego bywa sprzedawanym nieraz inny jego gatunek lub pomięszane z innem.

Niektórzy gospodarze na lepszych żytnich ziemiach siejąc żyto świętojańskie, dodają jeszcze wykę, aby przez to mieć plon obfitszy zielonej paszy, co nic nie szkodzi żytu, bo wyka w zimie ginie.

Ostatnie korzenie tego żyta jak i spasanie jego przed mrozami, musi być na parę tygodni przed nastaniem zimy zatrzymane, a to dla tego, aby jeszcze miało czas wzmocnić się, zanim śniegi spadną. To samo prawidło stosuje się i do koniczyny, którą niektórzy gospodarze na jesieni tak zupełnie spasają, że śladu z niej niema na polu. Jest to złe postępowanie, gdyż skutkiem niego koniczyna na wiosnę potem

słabiej wzrasta, z tego zatem powodu rośliny pastewne spasane na jesieni, powinny mieć zawsze czas przed zimą nieco odrosnąć i wzmocnić się, aby przez to lepiej rosły na wiosnę.

Żyto świętojańskie po przejściu zimy nie tak dobrze przedstawia się, jak żyto zwyczajne, — nic to jednak nie szkodzi, gdyż tylko ztąd pochodzi, że ruszanie się żyta świętojańskiego na wiosnę, jest późniejszem trochę jak zwyczajnego, chociaż za to potem prędzej wzrasta. Powolniejszy ten wzrost z początku, to ma jednak za sobą dobrego, że późne przymrozki mniej mu szkodzą. Bywały też nieraz przypadki, że kiedy żyto zwyczajne mocno ucierpiało od późnych wiosennych przymrozków, to żyto świętojańskie jako później się ruszające i z początku zwolna, utrzymało się wybornie i jak najlepszy plon wydało.

Listki żyta świętojańskiego z początku rozkładają się naprzód na ziemi, kiedy zwyczajnego rosną odrazu do góry i to nawet jest jedną z oznak do rozpoznania tego gatunku, który i dla tego gorzej się z wiosny początkowo przedstawia jak żyto zwyczajne.

Słoma żyta świętojańskiego jest wysoka i silna, zkąd też mało ulega wyleganiu.

Czas dojrzewania tego żyta przypada jednocześnie z innemi gatunkami, a sprzęt jego nie jest tak naglący, bo się ziarno nie wysypuje, co jest cenną zaletą jego. Z tego też powodu tam, gdzie jest w użyciu zasiewanie mięszanki pszenicy z żytem, — co nawiasowo powiemy, że jest dobre na gruntach za słabych na samą tylko jedną pszenicę, — żyto świętojańskie jest o wiele lepsze do tej mięszanki jak inne gatunki.

Już mówiliśmy, że żyto wczas zasiane czy samo, czy w połączeniu z innemi pastewnemi roślinami, może nam wydać jeden lub dwa pokosy zielonej paszy w tym samym roku, a w następnym jeszcze zbiór ziarna. Otóż do tego celu żyto świętojańskie lepsze jest nad inne gatunki, byleby tylko rola nie była zbyt wyjałowioną, bo od takiej trudno dobrych zbiorów żądać.

Bardzo też dobre jest **połączenie żyta z gryką** czyli z tatarką, aby w tym roku mieć zbiór paszy mięszanej, a w następnym roku sprzątnąć żyto na ziarno. Sposób takiej uprawy już nieraz był próbowany w naszym kraju i zawsze pomyślnie. Zasiewano żyto z tatarką pod koniec lipca, ale udaje się to nawet dobrze jeszcze i wtedy, kiedy zasiew w pierwszych dniach sierpnia uczynione, zwłaszcza jeżeli w tym czasie deszcze choć trochę przechodzą. Jednakże czem wcześniej się zasieje, tem też skutek będzie lepszy. Do tej mięszanki bierze się na każde 2 garnce żyta, 1 garniec tatarki, bo to stanowi najwłaściwszy tych ziarn stosunek.

Można też jeszcze dla otrzymania podwójnego sprzętu z jednego pola, w żyto ozime na użyźnionej roli będące, **zasiać nasienie marchwi,** które z początku po wzejściu słabo rośnie, aż dopóki żyto nie zostanie sprzątnięte. Okoliczność ta najlepiej pokazuje, że przy tem wiosennem wsianiu marchwi w żyto, to ostatnie przez to nic, a nic nie straci. Po sprzęcie żyta dopiero marchew poczyna szybko i bujno wzrastać, tak że ściernisko żytnie całkiem pokryje, które wyglądać będzie jakby tu marchew od wiosny sama jedna stała. Jeżeli ziemia twarda, to dobrze jest w dni kilka po sprzęcie żyta, skoro już marchew dostawszy więcej światła i powietrza wzmocni się, powyrywać ściernisko, co przyczyni się do spulchnienia ziemi, bardzo sprzyjającego rozrostowi marchwi. Należy tylko uważać, czy przy tem wyrywaniu ścierniska, nie wyrywają się roślinki marchwi, jeżeli bowiem to by miało miejsce, w takim razie należy zaprzestać tego wyrywania ścierniska. Sposób tego zasiewania marchwi na wiosnę w żyto, próbowano już w powiecie Tarnobrzeskim i to z bardzo dobrym skutkiem, gdyż taki zawsze będzie, jeżeli się wszystko należycie zrobi.

Postępowania podobne jakeśmy tu wyżej podali, mające na celu przysporzenie korzyści przez otrzymanie z jednego pola podwójnego zbioru, są zawsze dobre, ale szczególniej pożyteczne i godne ze wszech miar upowszechnienia w gospodarstwach mniejszych, bo tam każde powiększenie korzyści tak bardzo jest pożądane i potrzebne. *Zygmunt Gawarecki.*

ROZMAITOŚCI.

Dziesięciocentówki, jak donosi gazeta niemiecka „Wiener Zeitung“, przyjmowane będą w obrocie handlowym tylko do 1. stycznia 1897 r. — od 1. stycznia 1897 do 31. grudnia 1898 można je będzie mieniać tylko w głównych kasach państwowych.

O egzekucyi na nieruchomościach z powodu zaległości podatkowych ta sama gazeta donosi, że minister skarbu p. Biliński wydał rozporządzenie do wszystkich dyrekcyj skarbu, aby w wypadkach egzekucyi na nieruchomościach z powodu zaległego podatku lub innych należytości skarbowych gdy dług nie przenosi 20 złr., w odnośnych podaniach nie liczono za ich ułożenie.

Za bluźnierstwo przeciw katolickiej religii skazał sąd karny w Poznaniu żyda Lessera na 4 tygodnie aresztu. Lesser wchodząc do domu katolickiego odezwał się: „Nie będzie pochwalony Jezus Chrystus“, oprócz tego użył innych jeszcze bluźnierstw przeciw p. Jezusowi.

Jasełka (przedstawiające Boże Narodzenie), były w wielu miejscowościach odgrywane. Najwspanialej przedstawiają je w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży „Praca“ w Krakowie. W niedzielę ubiegłą sam Książe-Biskup z wielu dostojnymi gośćmi zaszczycił swą obecnością to przedstawienie i z uznaniem wyrażał się o pięknie odegranych Jasełkach. Miła to rozrywka tak dla starszych jak i dla młodszych, a podnosząca duszę przypomnieniem tak rzewnej Tajemnicy Wiary naszej świętej.

Z wielkiem powodzeniem odegrano Jasełka w Chrzanowie, Krzeszowicach, Łobzowie i w Gaju koło Krakowa.

Posłowie włościańscy jak podaje „Niedziela“ zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu zwrócili na siebie uwagę gazeciarzy lwowskich. Oto jak ich opisują. Część posłów naszych zasiadła tuż obok demokratycznego klubu polskiego, a w pierwszym rzędzie Bojko, Wójcik i dr. Bernadzikowski, druga część więcej w górze koło Potoczka.

Tych nazywają „pobożnymi katolickimi posłami“, bo są przeciwnikami Stojałowskiego, wrogami socyalizmu, dbającymi o pożytek swego stanu. Tu siedzą też Warzecha i Data w sukniach miejskich. Obok nich Kramarczyk i Szwed poseł żywiecki — Styła, Średniawski i Krempa ubrani w surduty. Bojko zachował strój włościański, rozgląda się po sali ciekawie i podkręca

wąsa. Wójcik ubrany w białą sukmanę krakowską, spięty pasem guziczkami nabijanym, rzuca małemi oczkami tędy i owędy.

Posłowie z większych posiadłości i miast, prawie wszyscy wystąpili w szatach świątecznych narodowych, które dziwnie pięknie mięszały się z ubiorem włościan, a dłonie białe ściskały serdecznie spracowane prawice włościan naszych.

Korespondencya. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Dotychczas nie byłem prenumeratorem żadnych gazet, lecz pożyczałem sobie do przeczytania od innych prenumeratorów. Mam chęć do czytania różnych wiadomości, lecz przekonałem się, że oprócz „Prawdy“ inne są krzywdą dla tego, że w nich naczytać się za pieniądze można tylko kłótni i swarów. A gdy dowiedziałem się, że jest gazeta „Prawda“, spowodowała mnie myśl być prenumeratorem „Prawdy“ i czytać „Prawdę“. Winszuję Szanownej Redakcyi szczęścia na ten Nowy rok i życzę, aby Jezus Chrystus, który jest Prawdą, raczył pobłogosławić, aby „Prawda“ wzięła górę nad krzywdą i aby „Prawda“ miała pierwsze miejsce przed innemi.

Prenumerator „Prawdy“ *Maciej Wójcik* z Golcowy.

Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“, założyło w grudniu 1895. siedm nowych czytelni ludowych a to:

Nr. 652	w	Witkowicach	powiat	Kraków.
„ 653	w	Sporyszu	„	Żywiec.
„ 654	w	Straconce	„	Biała.
„ 655	w	Polance wielkiej	„	„
„ 656	w	Muchaczu	„	Wadowice.
„ 657	w	Alfredówce	„	Tarnobrzeg.
„ 658	w	Majdanie granicz.	„	Nadworna.

oraz zasiliło nowymi książkami biblioteczki następujących istniejących już czytelń ludowych:

Nr. 157	w	Soninie	powiat	Kraków.
„ 175	w	Rzochowie	„	Mielec.
„ 441	w	Przyłęku	„	Kolbuszowa.
„ 497	w	Buczkowie	„	Bochnia.
„ 528	w	Chełmie	„	Myślenice.
„ 572	w	Dolnej wsi	„	„
„ 599	w	Ludźmierzu	„	Nowy Targ.
„ 604	w	Kętach	„	Biała.
„ 607	w	Jaworniku	„	Myślenice.

i użyto na ten cel:

a). dla pierwszych 7 nowych czytelń dzieł 840, wart. 325 złr.

b). dla dalszych 9 zasilonych czytelń dzieł 604, wart. 234 złr. razem przeto użyto ogółem 1444 dzieł wartości 559 złr.

Z Wydziału krakow. Towarzystwa „Oświaty ludowej“.

W Podwołoczyskach ustanowiony został nowy sąd powiatowy, należący do okręgu sądu obwodowego w Tarnopolu i obejmujący 13 gmin z obszarami dworskimi.

Broni palnej zaczęli używać Polacy po raz pierwszy w 1506 roku w bitwie z Tatarami pod Kleckiem na Litwie. Tatarzy wówczas tak się tej broni obawiali, że uciekali nawet przed strzelbą nie nabitą. — Armaty zaś pojawiły się pierwszy raz w r. 1514 w bitwie z Moskalami pod Orszą.

Ryby. Pewien uczony obliczył, iż w morzu żyje 13.000 gatunków ryb.

W sądzie. Sędzia: Słuchajno, a tobie kto tak gębę nadwyrężył?

Zapytany: A to Walek wczoraj dał mi raz w gębę, ja nic, drugi raz, ja nic — dopiero jak ci mi dał trzeci raz, ja w nogi.

W wagonie. Konduktor do żyda: „Czyś zwaryował? nogi moczysz w wagonie, to nie wolno!“

Żyd: „Niech sze pon nie gniwo, dziś szabes to nam jechacz nie wolno a mom ważny geszeft do Brodów, to teraz nie jadę ale pliwom.“

Sprytny oficer. Jenerał, siedzący w oknie, spostrzega idącego ulicą oficera bez pałasza, więc natychmiast każe go wołać do siebie. Oficer, zmiarkowawszy, o co chodzi, przypasał sobie wiszący w sieni pałasz jenerała i śmiało przedstawił się swemu przełożonemu, który nadzwyczaj zdziwiony tą zmianą, odprawił go po kilku nic nie znaczących zapytaniach. Kiedy następnie spojrzał przez okno i zobaczył znowu tegoż oficera, wychodzącego z jego domu bez pałasza, przywołał żonę i wskazując oficera, zapytał: Czy ten człowiek ma pałasz, czy nie? Nie ma, odpowiedziała pani jenerałowa. I ja tak myślałem, odrzekł jenerał, a jednak przekonałem się, że ma.

Rozwiązanie szarady w Nrze okazowym: b u r a k i.

Zagadkę rozwiązał powyższy p. Maciej Wójcik w ten sposób: Paweł miał 7 owiec, Andrzej 5.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. posłowi Kramarczykowi: Za przysłane nam pisma dziękujemy. Ponieważ przed nadejściem szanownego pisma wydrukowaliśmy w artykule „Z Sejmu“ interpelacye w streszczeniu, przeto obszerniej umieścimy rzecz o którą chodzi wtenczas, gdy w Sejmie komisarz rządowy da odpowiedź.

P. Nalepie: Na zapytanie pańskie co do choroby konia, odpowiedział uproszony przez nas Wny p. Papée weterynarz miejski. Pismo Jego prosimy nam przysłać.

P. Piasecznemu w Makowie: **Oświadczamy, że z byłem pismem ludowem p. t. „Krakus“, żaden nie łączy nas stosunek. Prawda bowiem, jak to w programowym artykule zaznaczyliśmy, jest zupełnie niezależnem i żadnej partyi nie służącem pismem.**

Kalendarz kościelny.

	Dni	Święta
11	Sobota	ŚŚw. Higiniusza b. i Leoncyusza.
12	**Niedziela I. po 3 Królach.**	ŚŚw. Honoraty i Arkad.
13	Poniedziałek	Św. Hilarego b.
14	Wtorek	Św. Feliksa męcz.
15	Środa	ŚŚw. Pawła I. pustelnika i Maura wyzn.
16	Czwartek	Św. Marcellego.
17	Piątek	Św. Antoniego opata wyzn.
18	Sobota	Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski.
19	**Niedziela II. po 3 Królach. Im. Jezus.**	Św. Ferdynanda.
20	Poniedziałek	ŚŚw. Fabiana i Sebastyana.
21	Wtorek	Św. Agnieszki panny męcz.
22	Środa	ŚŚw. Wincentego i Anastazego m.

Odmiany księżyca.
Nów dnia 14 o godz. 11 min. 19 wieczór.

Ceny targowe.

W Krakowie 7 stycznia płacono:		W Lwowie płacono:	
Pszenicę białą	7·50 do –	Pszenicę	7·25 do 7·27
Pszenicę czerwoną	7·45 do 7·70	Żyto	6·60 do 6·62
Pszenicę żółtą	7·45 do 7·70	Jęczmień browarny	5·20 do 6·—
Żyto nowe	6·70 do 6·80	Jęczmień pastewny	4·50 do 5·—
Jęczmień browarny	6·25 do 6·70	Owies	6·47 do 6·49
Jęczmień na paszę	5·35 do 5·50	Groch	5·— do 8·—
Owies	5·70 do 6·15	Koniczyna biała	40·— do 60·—

Wszystko za 100 kilo.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . . . . —·59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.